

40 PO PREMIERZE / NOTY O PRZEDSTAWIENIACH



TEATR DRAMATYCZNY
M.ST. WARSZAWY

Zamek
Franza Kafki

tłumaczenie
Krzysztof Radziwiłł,
Kazimierz
Truchanowski
reżyseria
Franciszek Szumiński

premiera 20 maja 2022

foto: Krzysztof Bieleński / Teatr Dramatyczny w Warszawie

◆ Warszawa **Zamek**

■ W Teatrze Dramatycznym Franciszek Szumiński wystawił *Zamek* Franza Kafki. Opowieść o jednostce zaplątanej w tryby urzędniczej biurokracji nuży nieco brakiem tempa, choć warto docenić rolę Modesta Rucińskiego jako K. i jego oponenta – Nauczyciela – Łukasza Lewandowskiego.

W półokrągłej izbie z drewnianymi ścianami siedzi nieruchomo i w milczeniu kilka osób. Przytłumione światło wpada przez skute mrozem szyby, a początkowo cicha muzyka stopniowo narasta aż do nieznośnej dla uszu kakofonii przerywanej otwarciem drzwi, przez które wchodzi K. (Modest Ruciński). Jego wejście i pytanie o nocleg w gospodzie wydaje się dopiero uruchamiać tkwiące w niezrozumiałej stagnacji postacie, choć szybko okaże się, że to raczej podobna stagnacja pochłonie jego. Początkowa energia i wysiłki K., który za wszelką cenę usiłuje dostać się do tytułowego zamku, ugrzęzną i rozmyją się

w nieskończonych urzędniczych korowodach, absurdalnym obiegu akt, jego związkach z kobietami i opowieściach mieszkańców wsi o ich relacji z tajemniczym miejscem. Ani K., ani widzowie nigdy nie zobaczą budowli górującej nad wsią, choć jej władza wydaje się nieskończona i z pokorą przyjmowana przez miejscowych. Głównym zarzutem mieszkańców wobec K. jest właśnie brak zrozumienia dla mocy zamku, a on sam, pozornie stawiając na swoim w kolejnych rozgrywkach z biurokratycznym systemem, stwierdza wreszcie: „Wywalczyłem sobie wolność [...], nie ma nic bardziej bezsensownego i nic bardziej rozpaczliwego niż ta wolność”.

Zamek Franza Kafki, wydany po raz pierwszy w Polsce pod koniec lat pięćdziesiątych, choć współcześnie nie robi w lekturze może aż takiego wrażenia jak wówczas, nadal pozostaje niemal automatycznie przywoływaną metaforą urzędniczych absurdów, w wyniku których czujemy się poniżeni lub pogiębieni. Atmosfera „jak z Kafki” przychodzi nam na myśl zawsze, kiedy stykamy się z biurokratycznymi wymogami, niezrozumiałymi dla większości petentów, ale służącymi umacnianiu władzy. Opowieść o rzekomym geometrze, który przybywa do zasypanej śniegiem wsi i usiłuje wykonywać swoje obowiązki wbrew niechęci miejscowych i utrudnieniom, jakie piętrzą przed nim wymogi urzędników, dziś czytana jest bardziej jako ogólny obraz ludzkiej egzystencji, w której za wszelką cenę staramy się odnaleźć jakikolwiek sens. Może zyskiwać nowe znaczenia zwłaszcza wobec chaosu ostatnich lat, zdominowanych przez ogólnoświatową pandemię, kryzys klimatyczny i wojnę w Ukrainie.

W inscenizacji *Zamku* w reżyserii Franciszka Szumińskiego w Teatrze Dramatycznym brakuje jednak jakichkolwiek odniesień do współczesności. Scenografia Julii Basisty, która w zależności od sceny zmienia się z oberży w klasę szkolną, a w głębi kryje chałupę Barnabasa lub pokój, w którym finałowy monolog o mechanizmach urzędniczych przesłuchań wygłasza Bürgel (Henryk Niebudek), sytuuje całość w uniwersalnej przestrzeni „wszędzie i nigdzie”. Z coraz większą bezradnością porusza się w niej K., który w wykonaniu Modesta Rucińskiego przechodzi od pełnych gniewu i energii początkowych przemów w obronie swojej wolności, po apatię, kiedy wreszcie wydaje mu się, że wolność tę zdobył. Jego romanse z Friedą (Lidia Pronobis) czy Olgą (Agnieszka Roszkowska) wydają się równie apatyczne, nawiązywane w zasadzie głównie dla zabicia czasu. Dużo więcej energii jest w jego relacji z Nauczycielem (w tej roli Łukasz Lewandowski, w pierwszej scenie również syn murgrabiego, usiłujący wypędzić K. ze wsi) czy Pomocnikami (Agnieszka Roszkowska i Marcin Sztabiński), którzy stają się jego swoistą nemezis, uparczywie śledzą wszystkie poczynania K. i bardziej przeszkadzają, niż służą pomocą.

Głównym problemem inscenizacji w Teatrze Dramatycznym jest jednak jej tempo. Próba oddania poetyki snu *Zamku* skutkuje w drugim akcie grzęźnięciem w zbyt długich pauzach, niekończących się monologach postaci i nużących powtórzeniach. Szkoda, bo jeszcze w pierwszym akcie umiejętnie udało się oddać tę podkreślaną przez Zbigniewa Bieńkowskiego, a obecną w *Zamku*, „subtelną, niemal nieuchwytną aparaturę ucisku moralnego działającą według najnowocześniejszej receptury. [...] metodę unicestwienia z zachowaniem wszystkich pozorów, bezbolesną i nie zostawiającą śladu”. ■

AUTOR: AGNIESZKA RATAJ